

Chrystus w tobie, czego więcej chcesz?

1

John Fenn

„W morzu jest więcej ryb niż myślisz. Na studiach spotkasz dużo więcej dziewcząt ze wszystkich stanów. Skąd więc wiesz, że jedna z nich nie jest tą, którą ma Bóg dla ciebie?”. Te słowa mojej mamy doprowadziły do zerwania z Barbarą, gdy jeszcze byliśmy w średniej szkole.

Barbara była moją pierwszą „prawdziwą” dziewczyną a mama martwiła się tym, że muszę przecież obejrzeć całą różnorodność tych, które nazywała „rybami w morzu”. Zaczęliśmy chodzić z Barbarą, gdy miała 15 lat, a ja właśnie zacząłem 16. Byliśmy młodzi, chudzi i poznaliśmy się na tyle, aby móc wpływać nawzajem na siebie w życiowych sprawach. Jedno z tych trzech nadal jest aktualne.

Niemniej, rozumiałem, co mama, o co mamie chodziło. Następnego roku, znalazłem się na Uniwersytecie stanu Indiana, a Barbara została w domu, około 2 godziny jazdy, kończąc szkołę. Na uniwersytecie uczyło się w tamtym czasie około 35.000 studentów zamieszkujących akademiki, co znaczy, że około 17.000 z nich było kobietami; różnego rodzaju rybami móż.

Złamałem serce Barbary

Ponaglany przez mamę, zerwałem z nią, zanim mogłem spokojnie przemyśleć sprawę. Gdy już miałem czas, aby nieco zwolnić i pomyśleć, takie było moje rozumowanie:

W ciągu tych dwóch lat naszego randkowania rozmawialiśmy o wszystkich życiowych sprawach. W jej rodzinnym domu działy się koszmarnie rzeczy, a mój ojciec zostawił rodzinę, zmuszając mnie do przyspieszonego dojrzewania, byliśmy więc oboje ludźmi złamanymi, którzy wspólnie znaleźli Pana i uzdrowienie.

Wiedziałem, że będzie wspaniałą mamą, że zawsze będzie wierna, że jest tak szczerą jak światło dnia i miała bardzo silne poczucie tego co dobre, a co złe – była i nadal jest bardzo uczuciowa. Ja byłem takim człowiekiem, jak mąż z Przypowieści 31:10-11, który ceni ją bardziej niż rubiny, którego serce ufa jej. Znałem też jej zdumiewające poczucie humoru, wrażliwość serca, jej miłość do natury i motyli, umiejętność dostrzegania szczegółów.

Doszedłem do wniosku, że bez względu na to kogo spotkam na uniwersytecie, nikt nie będzie lepszy od Barbary.

Kiedy wiesz już o kimś, że jest szczerą to taka osoba nie stanie się już bardziej szczerą – już jest całkowicie szczerą. Kiedy wiesz, że ktoś kocha Pana w 100%, tak jak ty, to nie może ona bardziej rozwinąć tych 100%. Kiedy już wiesz, że ona oddała całe swoje serce tobie, nie ma już niczego, co można by jeszcze otrzymać.

Zdałem sobie sprawę z tego, że reszta wspólnego życia to łagodne traktowanie indywidualnych różnic jeśli chodzi o to, jak te cechy funkcjonują w życiu, a to po prostu oznacza wzrastanie charakteru w Chrystusie po obu stronach we wszystkich życiowych sytuacjach, które się nadarzą. Dopóki obie osoby stale wzrastają i dojrzewają indywidualnie w Chrystusie, przejdą wszystko, co życie przyniesie.

Czemu więc opuściłem kogoś, kogo znałem tak dobrze i kto znał mnie tak dobrze, dla jakiejś „ryby”, której nawet jeszcze nie spotkałem? Ponieważ ona oddała mi sto procent swego serca, a ja jej swojego, znaczyło to, że nie ma żadnego znaczenia kogo spotkam,

i tak nie będzie w stanie dać mi nic więcej niż sto procent swego serca.

Tego dnia przestałem się w ogóle rozglądać, wróciłem do niej, a ona łaskawie przyjęła mnie i od tej pory jesteśmy nieprzerwanie razem.

Chrystus w tobie

Paweł naucza tej samej prawdy jeśli chodzi o Chrystusa w nas i o tym, że niczego już nie możemy do tego dodać.

„On, który nawet własnego Syna nie oszczędził, ale Go za nas wszystkich wydał, jakże miałby wraz z Nim i wszystkiego nam nie darować?” (Rzm 8:32).

Wielokrotnie w listach Pawła przewija się mowa o tym, że mamy Chrystusa w sobie, ponieważ Ojciec dał nam Swego jedyne Syna, co jest skończonym dziełem. Bóg miał jednego Syna i dał Go: Nie mógł zrobić niczego więcej, nie mógł zrobić niczego lepszego.

Czy mógł dać każdemu wierzącemu jakąś galaktykę, którą mógłby rządzić? Galaktyka to tylko część stworzenia, ani odrobinę nie zbliżająca się do Syna. Czy Ojciec mógł dać każdemu jakieś super zdumiewające zdolności do latania, lub widzenia poprzez mury? Jakim talentem czy zdolnościami mógłby nas Bóg wyposażyć, które choćby odrobinę były bliskie temu, czym jest Chrystus w nas? Czy Ojciec mógł dać każdemu z nas 100 aniołów, którymi dowodzilibyśmy? Milion aniołów na nasz rozkaz nie równa się z posiadaniem Chrystusa w nas.

Teraz z innej perspektywy

Podobnie podchodząc do sprawy można powiedzieć, że jeśli przez Ducha Ojca mamy w sobie jedyne Syna Ojca, czy jest cokolwiek, co mógłbyś ty czy ja jeszcze do tego dodać? Czy ktokolwiek z nas może dodać cokolwiek do tego, co zrobił Jezus na Krzyżu? Mamy 100% jego serca widoczne w jego dziele na Krzyżu. Nie ma niczego co kiedykolwiek można dodać do tej miłości.

Ja możemy cokolwiek dodać bądź rozwinąć przez stosowanie formuł czy rytuałów? Przestań szukać, przestań próbować.

Czy wydaje ci się, że 40dniowy post zrobi na Nim wrażenie? Czy sądzisz, że chodzenie do kościoła na każde nabożeństwo zrobi na Nim wrażenie? Już mamy sto procent Jego serca i nie możemy sprawić, aby kochał nas bardziej.

Kiedy byłem z Barbarą - zdając sobie sprawę z tego, że nigdy nie znajdę nikogo lepszego od niej, bo w niej mam wszystko - przestałem szukać. Tak też Paweł mówi, że Chrystus jest w nas, więc co możemy więcej mieć, bądź więcej chcieć? Co możemy do tego dodać? Czy jest cokolwiek, co możemy dołożyć do tego, co On już zrobił, jeśli sam Bóg, Stwórca i Źródło wszelkiego dobra, dał nam Swego Syna, który mieszka w nas przez Ducha Ojca,?

Kto może odpocząć mając tą wiedzę?

Może to brzmieć jak głupie pytanie, ponieważ wiedza o tym, co wyżej napisałem, powinna wywołać w nas przekonanie, że możemy całkowicie odpocząć w Chryście i zająć się swoim życiem, nie próbując robić wrażenia na Ojcu. Powinniśmy zostawić wszelkie wysiłki, aby przychodzić do Niego na własnych warunkach, bądź próbować manipulować Nim, aby zrobił to, czego chcemy lub potrzebujemy. Powinniśmy myśleć o tym, aby nasze życie było nieustannie skupione na społeczności z Nim, przy czym 'nieustanna modlitwa' w postaci rozmowy prowadzonej przez cały dzień, powinna stać się rzeczywistością.

Takie życie wymaga jednak pewnego szczególnego stanu serca – wszyscy inni będą funkcjonować w wierze opartej na uczynkach. Czy zastanawiałeś się kiedyś nad tym, że w 10 przykazaniach nie ma żadnych obietnic dotyczących wiecznej odpłaty i chwały? Żadnych obietnic zapłaty, ziemskiego błogosławieństwa, odpowiedzi na modlitwy jeśli je zachowujesz – po prostu przykazania.

Nawet o tych 613 prawach mojżeszowych, które były podzielone na prawo moralne, zdrowotne/sanitarne, oraz prawa dotyczące oddawania czci, najwięcej co Pan powiedział to tyle, że był to wybór życia, błogosławieństwa, i jeśli robisz to, co Ja ci nakazuję to może być niebo na ziemi (Pwt 30:19, 11:21). Nic nie zostało powiedziane o tym, aby można było zapracować na nagrodę czy przyszłość w niebie; po prostu powiedział: „Wykonuj je”.

Czemu w taki sposób to uczynił?

Ojciec tak to zaplanował, aby człowiek musiał chodzić z Nim motywowany wyłącznie miłością do Niego oraz Jego miłosierdzia, łaski i sprawiedliwości, nie pobudzany obietnicą jakiegoś awansu do pierwszej klasy w jakimś niebiańskim przeznaczeniu. Mówiąc: „nakazuję ci”, Pan dawał ludziom możliwość badania swoich serc i motywacji – On szukał ludzi, którzy kochają sprawiedliwość i Jego Samego oraz zachowują przykazania z całego serca tylko z powodu miłości do sprawiedliwości i do Niego.

Ludzie służący Mu i mający ukryte motywacje takie jak: osobisty zysk, obietnica nagrody w niebie, obietnica bogactwa na ziemi, nie powinni tutaj przystępować. Pan wydał przykazania, nic nie wspominając o niebiańskiej odpłacie, aby mógł mieć ludzi, którzy chodzą z Nim wyłącznie ze względu na miłość do Niego i Jego dróg.

Pan się nie zmienił

Jezus powiedział, że Ojciec szuka takich, którzy będą mu oddawać cześć w duchu i w prawdzie (J 4:23-24). Wyraz „cześć” to greckie „*proskuneo*”, które składa się z „*pro*”, co znaczy „*ku*”, oraz „*kuneo*” - „*pocałować*”. Tak więc, dosłownie znaczy to, że Ojciec szuka ludzi, którzy w czystości ducha i motywacji, całują go. On chce, abyśmy kochali Go tylko ze względu na miłość. Tak powinno wyglądać oddawanie czci. Nie jest to „pocałunek”, którego celem jest uzyskanie od Niego czegokolwiek, nie po to, aby zrobić na Nim wrażenie – po prostu cześć w miłości i ze względu na miłość.

Kiedy już raz ktoś zda sobie sprawę z tego, że ma Chrystusa w sobie, powinno to zakończyć wszelkie ukryte motywacje, wszelkie próby odgrywania czegokolwiek, stosowania formułek i rytuałów, które miałyby być podstawą służenia Panu. Zakochanie się w Ojcu i Panu zaczyna się z chwilą narodzenia na nowo i uświadomienia sobie, z czego zostaliśmy zbawieni, po czym ta miłość wzrasta w miarę upływu czasu. Czyste serce nawet jeśli odstąpi na jakiś czas od tego bodźca jakim jest miłość, zawsze wróci do chodzenia w prostocie z Ojcem, ponieważ kocha Go.

Mamy 100% tego, co Ojciec mógł nam dać – Jego Syna mieszkającego w nas przez Ducha Świętego Ojca. Jeśli nie zrozumiemy tego, możemy iść próbować innych morskich „ryb”, zanim zdamy sobie sprawę z tego, że mamy już wszystko, cokolwiek możemy czy chcemy mieć, właśnie teraz w Nim.

2

W Boże Narodzenie wieczorem, kiedy już było po tym wszystkim czym jest dzień Bożego Narodzenia, wiozłem Chrisa (na wózku inwalidzkim – przyp. tłum.) do łazienki, aby się

załatwił. Gdy wyszedłem, żeby mógł zachować intymność, zapytał: „Tato: wiesz czemu renifery latają?” Odwróciłem się i spojrzałem na niego przez niedomknięte drzwi i odpowiedziałem: „Nie, a dlaczego?” na co szybko odpowiedział: „Bo nie potrafią pływać”. Przyglądałem się jego twarzy w poszukiwaniu uśmiechu czy błysku w oku, lecz był bardzo poważny. Nie próbował robić sobie żarów ze mnie tym starym pytaniem: „Dlaczego renifery (Świętego Mikołaja) latają?”. Powiedziałem mu: „Dobrze myślisz, Chris! Muszą wszędzie dotrzeć, a niektóre miejsca są za wodami, więc wydaje się sensowne, że nie jeśli mogą pływać, więc latają. Dobrze myślisz, synu!”

Poza schematami religijnych środowisk

Większość myśli, że renifery Świętego Mikołaja latają, żeby było szybciej, Chris myślał, wychodząc poza to, szukając istoty sprawy i zdecydował, że tak jest, ponieważ nie umieją pływać.

(Dla wszystkich zatroskanych; Choć Chris umysłowo jest na poziomie 4 latka (mimo, że skończył 23 grudnia 36 lat), wie o tym, że Święty Mikołaj nie jest prawdziwy, a my dajemy sobie nawzajem prezenty dlatego, że Ojciec dał nam Swój największy dar. Chris kocha Jezusa i zna Go dobrze. Niemniej, zna również całą kulturę komercyjnych świąt Bożego Narodzenia tak samo jak my.)

Wcześniej pisałem o tym, że mieć Chrystusa w sobie oznacza, że mamy maksimum tego, co możemy mieć od Ojca „*On, który nawet własnego Syna nie oszczędził, ale go za nas wszystkich wydał, jakżeby nie miał z nim darować nam wszystkiego?*” (Rzm 8:32).

Wychodzenie poza 4 ściany kościoła: Chrystus, a religia

Mając Chrystusa w sobie, mamy osobistą odpowiedzialność wobec Niego w nas, a ponieważ inni uczniowie mają Chrystusa w sobie również, jesteśmy odpowiedzialni wobec tych braci i sióstr, z którymi mamy społeczność. Oni również są żywymi, oddychającymi świątyniami Boga.

Co więcej, skutkiem tego, że każdy wierzący ma w sobie Chrystusa, jest założenie, że każdy wzrasta w dojrzałości w Chrystusie, a to oznacza zaufanie sobie nawzajem dzięki Chrystusowi w nas.

To zaufanie Chrystusowi w innych prowadzi nas do tego, że wchodząc w relacje z innymi wierzącymi, dowiadujemy się, co się dzieje w ich życiu. Często zdarza się, że słyszę, że coś dzieje się u kogoś i myślę: „Zrobiłbym to inaczej”, lecz ufam Chrystusowi w nich i wiem, że On przejdzie to z nimi. To, co robią, robią dla Pana, nie dla mnie, więc ja mam ich kochać i modlić się o nich, a nie wtrącać się tam, gdzie nie jestem proszony.

Jeśli ktoś ma inne zdanie niż my w jakiejś sprawie to, na tyle na ile to jest możliwe, próbujemy zachowywać pokój, lecz kończymy, jeśli trzyma się tego, cofamy się i rozumiemy, że sprawa jest między nim a Chrystusem w nim, już nie nasza, i ufamy Chrystusowi, że zajmie się nimi. Choć troszczymy się o siebie nawzajem i modlimy o siebie, nie ma sensu martwić się czy bać, bądź nosić cudze ciężary aż do tego stopnia, żeby nie spać się po nocach, ponieważ Chrystus jest w każdym wierzącym i On może go podtrzymać.

Paweł nauczał tego w 1Kor 8 oraz 10:24-33 i w Rzm 14, gdy mówi, że każdy wybiera przed Panem czy je w restauracji mięso, które było wcześniej złożone w ofierze bałwanom, czy je tylko jarzyny, ceni jeden dzień na oddawanie czci bardziej od innego

oraz czy pije wino, czy nie. Powiedział, że każdy robi to dla Pana i mówi, że „*Bóg go przyjmuje*”.

Zawsze zachowuję to w pamięci, gdy załatwiam coś z innym człowiekiem, bez względu na to, jak bezpośredni muszę być; każdy jest najwyższą formą człowieczeństwa, jaka może być - Chrystus jest w nim. Wierzący są moim braćmi i siostrami bez względu na to, jak bardzo odpychający. Pomaga mi to chodzić w miłości i szanować ich właściwie oraz zachować właściwą postawę, wiedząc o tym, że oni, podobnie jak ja, zarówno dziś jak i w przyszłości, w dniu Jezusa, zdają sprawę za siebie.

Religia mów tak

Religia jednak nie ufa Chrystusowi, który jest w wierzącym człowieku, ponieważ planem tego systemu jest, aby człowiek poznał raczej strukturę niż Osobę Chrystusa. W wyniku tego, ludzie przeżywają kościół (oczywiście, byliśmy dziś w kościele! - to częsty znak), nie poznając czy, mówiąc inaczej, nie doświadczając Jego w ramach tego kościelnego przeżycia.

Tak więc, odpowiedzialność nie obowiązuje wobec siebie nawzajem, jak uczył Jezus, lecz wobec uczestnictwa, dawania, wolontariatu. Audytorium musi kontrolować z zewnątrz, zewnętrznymi środkami, których spektrum rozciąga się od manipulującego zza kazalnicy poczuciem winy i potępianiem pastora, do tworzenia kościelnej kultury strachu, że jak się coś zrobi źle to diabeł zaraz cię dopadnie. Wszystko to są skrajne formy manipulacji stworzone przez system stulecia temu, aby utrzymywać „owce” w szeregu, a które to metody pastory chętnie wykorzystują, dlatego że nie znają niczego innego.

Jaka forma „kościół” buduje ciebie?

Audytorium kościoła utwierdza cię jako osobę z zewnątrz, podczas gdy relacje oparte na wierze utwierdzają od wewnątrz. Tak więc wiara, opierająca się na relacjach i świadomości, że Chrystus jest w każdym wierzącym, nie odwołuje się do ciała i nie pobudza człowieka emocjonalnie.

Spotkania w domach są dla ciała raczej nudne, ponieważ ludzie tu poważnie traktują wzrastanie w Chrystusie i pracę nad własnym sercem, dążenie do poznania w Chrystusie oraz do poznawania siebie nawzajem, często nawet przy wspólnym posiłku.

Zdrowy, oparty na rodzinie kościół, który spotyka się w domach wymaga tego, aby inwestowali w niego wszyscy, poświęcając czas, ryzykując poznanie siebie nawzajem oraz to, że inni nas poznają (odkrycie się przed innymi – przyp. tłum.). Nie każdy chce podjąć taką inwestycję, wielu woli raczej zadowalać się siedzeniem z tyłu i być zabawianym w audytorium, gdzie się niczego nie wymaga.

Niemniej, brak jakichkolwiek wymagań nie stanowi biblijnego chrześcijaństwa i zostawia nas z uczuciem pełni, lecz pozbawionej satysfakcji i ze świadomością, że istnieje coś więcej, równocześnie nie pokazując, co i gdzie znaleźć. Czy to możliwe, aby te stare, nudne spotkania domowe mogły rzeczywiście być kluczem do osobistego wzrostu i zdobywania tych przyjaciół w wierze, których tak rozpaczliwie poszukiwaliśmy i nie mogli znaleźć w audytorium?

Spotkania domowe mogą być nudne dla ludzi skupionych na zewnątrz, na tym, aby ich zabawiano, lecz ci, którzy inwestują, aby zyskać zwrot za każdym razem i poznać siebie nawzajem, widzą w tym bogactwo i wzmocnienie w miarę jak rozbudowuje się sieć

przyjaciół w wierze. Jest to 'bezpieczna sieć' tych, którym można ufać, wiedząc, że będą razem z tobą w potrzebie i będą modlić się za ciebie, gdy tego potrzebujesz.

Zastanów się nad tym, że, jeśli Chrystus jest w każdym wierzącym i ten wierzący jest również uczniem Chrystusa – czyli: uczącym się - to trzeba wierzyć trochę Chrystusowi w nim, gdy idzie on swoją drogą zbawienia.

W Nowym Testamencie wobec realności Chrystusa w każdej osobie, jesteśmy odpowiedzialni wobec siebie nawzajem, ponieważ Chrystus jest również w tych, z którymi mamy społeczność. Jest to tak łatwe (i trudne) jak powiedział Jezus; jeśli twój brat ma coś przeciwko tobie, idź i pojednaj się z nim. Przebaczamy tym, którzy zawinili przeciwko nam, ponieważ, gdy stoimy, modląc się, przebaczymy.

Nie jesteśmy odpowiedzialni przed systemem, lecz przed Osobą, Jezusem Chrystusem, który mieszka w nas oraz wobec siebie nawzajem. Tak więc, kochamy Boga całym sercem swoim i bliźniego swego jak siebie samego.

Chrystus w nas

„Tak więc i my odtąd już nikogo nie znamy według ciała (według ziemskich standardów)... Jeżeli więc ktoś pozostaje w Chrystusie, jest nowym stworzeniem” (2Kor 5:16-17).

„Nie masz Żyda ani Greka, nie masz niewolnika ani wolnego, nie masz mężczyzny ani kobiety; albowiem wy wszyscy jedno jesteście w Jezusie Chrystusie”.

*„Albowiem ani obrzezanie, ani nieobrzezanie nic nie znaczy, lecz nowe stworzenie, a **pokój i miłosierdzie nad tymi wszystkimi, którzy tej zasady trzymać się będą ...**” (Ga 3:28, 6:15-16).*

„...Chrystus w was, którego głosimy...” (Kol 1:27-28).

Jeśli czytasz Nowy Testament to odkryjesz, że wszystko, bez względu na autora, opiera się na tym zdumiewającym fakcie, że Chrystus mieszka w nas i ten fakt zmienił ich myślenie. Czy możemy zacząć myśleć podobnie do nich?

W najbliższych miesiącach będziemy obserwować to, jak ciało Chrystusa coraz bardziej i bardziej wychodzi z zewnętrznej koncentracji na audytorium ku żywym pokojom, lecz aby tak się stało, Ciało musi bardziej skupić się na Chrystusie w nas, nadziei chwały.

3

Czytałem czyjś post na Facebooku wyjaśniający, dlaczego nie obchodzi Bożego Narodzenia, że to pogański korzenie ma, wyliczone zostały liczne historyczne fakty o tym, jak Rzymianie obchodzili Saturnalia, jak to rzymski kościół „schryścianizował” pogańskie obchody, co miało być usprawiedliwieniem nieobchodzenia. Pomyślałem: „W porządku, to jej wybór, robi to dla Pana i Pan ją przyjmuje, więc mnie przyjmie również”.

Niemniej, wkrótce potem napisała o swoich noworocznych postanowieniach, żeby stracić trochę na wadze, odnowić relację z dorosłym synem, kiedyś odsuniętym oraz różne inne postanowienia typu: spędzać więcej czasu z Panem, w modlitwie itd..

Chciałem więc odpowiedzieć jej, opowiadając historię noworocznych postanowień, o tym jak starożytni Babilończycy zaczęli tą praktykę corocznego składania ofiar i obiecywania bożkom, że spłaca długi z poprzedniego roku, że zwrócą wszystko, co pożyczyci, wierząc, że w ten sposób zyskają przychylności Bożków na nadchodzący rok.

Również Rzymianie składali noworoczne rezolucje, obiecując być lepszym człowiekiem w nadchodzącym roku, składając ofiary i obietnice Janusowi, bożkowi o dwóch twarzach, z których jedna patrzyła w przeszłość, a druga w przyszłość. Wczesne chrześcijaństwo „schrystianizowało” rzymskie praktyki, wykorzystując Nowy Rok do refleksji nad minionymi błędami i obiecując Panu lesze zachowanie w nadchodzącym roku.

Zdumiewa mnie to, jak wybiórczy są religijni ludzie, jeśli chodzi o to, w co wierzą: wybierając to, czemu chcą być posłuszni i ignorując to, co chcą ignorować. Nic w końcu jej nie napisałem, ponieważ odkryłem, że najbardziej wybiórczy religijni ludzie mają nastawienie typu: „Nie rób mi tu zamieszania faktami, już jestem zdecydowany(a)”

Mówiłem o Chrystusie w nas, zadając pytanie, czego więcej możemy chcieć i co więcej Bóg może zrobić? Albo funkcjonujemy całkowicie w łasce Chrystusa w nas, nadziei chwały, albo nastawiamy się na duchowe życie w rozdwojeniu umysłu, wśród zewnętrznych wysiłków podobania się Bogu, równocześnie tylko w umyśle akceptując fakt, że Chrystus jest w nas, nie poznając czy nie chodząc w rzeczywistości tego faktu.

Zewnętrzne zasady. Paweł porównuje zachowywanie żydowskiego prawa do łaski w Chrystusie w nas tak:

„Wiemy zaś, że zakon jest dobry, jeżeli ktoś robi z niego właściwy użytek, wiedząc o tym, że zakon nie jest ustanowiony dla sprawiedliwego, lecz dla nieprawych i nieposłusznych...” (1Tym 1:8-9).

„Nie dajcie się zwodzić przeróżnym i obcym naukom; dobrze jest bowiem umacniać serce łaską...” (Hbr 13:9).

Prawo jest zewnętrzne i może być wykorzystane ku dobremu, jak Piszze Paweł. Zostało stworzone dla niesprawiedliwych, nie dla ciebie i mnie, którzy jesteśmy w Chrystusie. Jest dobre do rozeznawania co dobre, a co złe, pokazania człowiekowi, czym jest grzech i że zgrzeszył, lecz nie zostało stworzone dla mnie ani dla ciebie.

Serce umacnia się łaską, a nie przestrzeganiem tego, co zewnętrzne, ponieważ Chrystus, ucieleśnienie samej łaski, jest w nas. Tak więc, nasze serca są umacniane łaską, a nie rzeczami zewnętrznymi.

„Albowiem objawiła się łaska Boża, zbawienna dla wszystkich ludzi, nauczając nas, abyśmy wyrzekli się bezbożności i światowych pożądliwości i na tym doczesnym świecie wstrzemięźliwie, sprawiedliwie i pobożnie żyli, oczekując błogosławionej nadziei i objawienia chwały wielkiego Boga i Zbawiciela naszego, Chrystusa Jezusa” (Tył 2: 11-14).

Łaska uczy nas, jak żyć pobożnym życiem i nie jest przyzwoleniem na bezbożność.

Prawo nie uczy, ono nakazuje. Łaska uczy i uzdalnia do życia dla Boga. Przemyśl do dogłębnie – dlaczego łaska uczy nas tego jak odrzucać grzech i jak chodzić w sprawiedliwości? Ponieważ Osoba Łaski, Chrystus, żyje w nas, przechodząc z nami przez

wszystkie etapy podejmowania decyzji, naucza nas w drodze i wskazuje na możliwości właściwego zachowania. Łaska uzdalnia nas do świętego życia.

„Niechże was tedy nikt nie sądzi z powodu pokarmu i napoju albo z powodu święta lub nowiu księżycy bądź sabatu. Wszystko to są tylko cienie rzeczy przyszlých; rzeczywistością natomiast jest Chrystus” (Kol 2:16-17).

W innym tłumaczeniu jest to wyjaśnione w taki sposób: „*niemniej rzeczywistość znajduje się w Chrystusie*” oraz „... *mają tylko symboliczną naturę, lecz istota (substancją, rzeczywistość tego, co jest zapowiadana) należy do Chrystusa*” (NIV, Amplified).

Po co Bóg dał Stary Testament?

„A wiemy, że cokolwiek zakon mówi, mówi do tych, którzy są pod wpływem zakonu, aby wszelkie usta były zamknięte i aby świat cały podlegał sądowi Bożemu” (Rzm 3:19).

Prawo przyszło po to, aby świat mógł poznać grzech i wiedzieć, że ludzie są grzesznikami, którzy podlegają sądowi Bożemu – aż do Mojżesza Bóg nigdzie nie zdefiniował, co było grzechem, a co nie. Jak wspomniałem wcześniej, nie było ono przeznaczone dla sprawiedliwych, lecz dla grzeszników i może być używane do zdefiniowania grzechu. Paweł mówi to ponownie:

„Czymże więc jest zakon? Został on dodany z powodu przestępstw, aż do przyjścia potomka, którego dotyczy obietnica; a został on dany przez aniołów do rąk pośrednika. Pośrednika zaś nie ma tam, gdzie chodzi o jednego, a Bóg jest jeden. Czy więc zakon jest przeciw obietnicom Bożym? Bynajmniej! Gdyby bowiem został nadany zakon, który może ożywić, usprawiedliwienie byłoby istotnie z zakonu” (Gal 3:19-22).

Innymi słowy: prawo przyszło, aby pokazać ludziom czym jest grzech, pokazać, że są grzeszni, i gdyby Bóg mógł dać jedno prawo do przestrzegania, które daje Życie to dałby je – lecz zewnętrzne reguły nie są w stanie zmienić ludzkiego ducha i dlatego właśnie potrzebny był Jezus: aby Bóg miał prawomocny sposób na odnowienie ludzkiego ducha, dzięki czemu będziemy z Nim żyć na zawsze. Pozwólcie, że napiszę następujące stwierdzenie i pomyślimy nad tym:

Gdyby jedyną rzeczą, która wydarzyła się na krzyżu było przebaczenie, poszedłbyś do piekła.

Dlaczego? Ponieważ tylko duchy będące w niebie są stworzonymi przez Bożego Ducha bytami, które mają właściwą pozycję przed Nim – czy to anielskie, czy ludzkie. Tak więc, „biletem” do nieba jest narodzony na nowo duch. Nasz narodzony na nowo duch umożliwia nam pójście do nieba, życie i rozwijanie się w obecności Boga Ojca.

Na szczęście, zarówno przebaczenie jak i narodzenie na nowo naszego ducha znajdują się w jednym dziele Krzyża.

Czy możemy coś dodać do Chrystusa w nas?

„Albowiem ani obrzezanie (nic ważnego), ani nieobrzezanie nic nie znaczy, lecz nowe stworzenie (które jest wynikiem nowego narodzenia) – duchowa przemiana – nowa natura w Chrystusie Jezusie. A pokój i miłosierdzie nad tymi wszystkimi, którzy tej zasady”

trzymać się będą (którzy kształtują swoje życie i zachowują się zgodnie z tą zasadą)...
(Gal 6-15-16. Tłum. Rozszerzone, Amplified).

Niewyraźny widok tego, co ważne

Paweł powiada, że „pokój i miłosierdzie” nad tymi, którzy kształtują swoje życie zgodnie z tą zasadą – liczy się to, aby człowiek narodził się na nowo. Czy nie chcemy pokoju? Czy nie chcemy miłosierdzia? Przestań więc koncentrować się na zasadach i przepisach, na tym co wydaje ci się, że powinniśmy robić, a co nie, aby podobać się Bogu, i ciesz się innym wierzącym (czasami nawet pomimo ich samych) dlatego, że narodził się na nowo i idzie do nieba. Musimy przestać próbować zastępować sobie nawzajem Ducha Świętego i wiedzieć o tym, że Bóg zaakceptował innych, więc ostatecznie my też musimy. Możesz wybierać sobie przyjaciół, lecz kochać musisz rodzinę. Arghh...

Kilka osób widziało pewnego człowieka, który prowadził samochód tak zaabsorbowany GPSEM, że przejechał przejazd kolejowy pomimo migającego czerwonego światła i spuszczonej szlabanów i nie zauważył pociągu, który w niego uderzył. Współczesna elektronika wskazująca wszystko czego potrzebujemy, każdą restaurację, każdy punkt orientacyjny często zaciemnia nasz główny cel, niepotrzebnymi szczegółami. To właśnie robi religia.

Człowiek może tak bardzo pragnąć podobać się Bogu, że skupia się na: „zrób to”, „nie rób tego”, zapominając o tym, że Chrystus żyje w nim i to On jest naszym głównym celem. On uwielbiałby spędzać z nami czas pośrodku normalnego życia, tam gdzie jesteśmy i tacy jak jesteśmy, ponieważ to Chrystus JEST celem.

4

Mieliśmy kiedyś myśliwskiego psa, Golden Retrievera (<http://www.goldenretriever.pl/>), który wabił się Abe. Kiedy chłopcy byli mali był to dobry czas, aby kupić jakieś rodzinne zwierzę, a jeden z moich współpracowników miał na sprzedaż 6 tygodniowe szczeniaki. Kiedy pojechaliśmy do nich, zbliżała się burza, robiło się coraz ciemniej i głośniejsze. Gdy szczeniaki biegały i bawiły się jak zwykle, nagle w pobliżu uderzył piorun a jeden z nich pobiegł schować się do garażu.

„Jaki mądry pies. - powiedziała Barbara. - Wie, że zbliża się burza i uciekł do środka. Tego weźmiemy”. Wtedy nie mieliśmy pojęcia o tym, że nie był to przejaw mądrości, lecz strachu. Abe bał się burzy i był dumny jak skrzynia kamieni. Miał dobre serce, lecz jeśli chodzi o jego umysł to, pioruny migły, drzwi wejściowe były pozamykane, ale nie było sposobu na to, oduczyć by go tchórzliwych zachowań.

Wyrósł na pasa myśliwskiego, który nie aportował i był największym psem na kolana, jakiego kiedykolwiek widziałeś. Siadał przy moich stopach, rzucał mi spojrzenia z ukosa, patrząc w bok, gdy tylko zajrzałem mu wprost w oczy. Gdy się odwróciłem, kładł mi na kolanach jedną łapę. Spoglądałem na niego, a on odwracał wzrok. Wtedy, gdy byłem nieuważny, kładł mi na kolana drugą łapę. Patrzyłem na niego, a on odwracał wzrok. Kolejnym krokiem było szuranie tylnymi nogami tak, aby jego górna połowa wylądowała na moich kolanach, a dolna siedziała, gotowa do skoku, machając w nadziei ogonem.

Gdybym mu pozwolił to miałbym na swoich kolanach całego psa myśliwskiego (45kg), siedzącego w totalnym pokoju jak przerośnięty kanarek na wąskiej grzędzie.

Jak to się u nas, w USA, mówi: „Daj mu cal, a weźmie całą milę” (Daj palec, a weźmie rękę -przyp. tłum.). Taki był Abe. Gdybym tylko pozwolił na to, żeby jedna łapa wylądowała na moich kolanach to on potraktowałby to jako pozwolenie na wprowadzenie dalszej części.

Tak właśnie jest z religią – jeśli masz jakąś wolną przestrzeń w życiu, religia wprowadzi się, próbując przejąć kontrolę. Podobnie, jak to robił Abe, czeka do czasu, aż wydaje jej się, że nie obserwujesz uważnie, bądź jesteś akurat podatny, wtedy dodaje nową zasadę, bądź zmienia zasady przy pomocy całkowicie nowego zestawu standardów, które należy przestrzegać.

Edmund Burke, irlandzki mąż stanu z XVIII wieku powiedział: „*Ludzie nigdy nie zrezygnują ze swej wolności, chyba, że pod wpływem jakiejś ułudy*”. Mamy Chrystusa w sobie i nie ma niczego lepszego niż Bóg w nas, więc Szatan nie może tego dotknąć! Jedyne co może to wprowadzać zamieszanie i doprowadzić do zapomnienia o tym, co mamy w Chrystusie, abyśmy nie pamiętali o „Chrystusie w nas”, a w zamian poddali się jakiejś formie pobożności; co osiąga przez iluzję, manipulację i strach dobrze brzmiącego lecz złego nauczania.

Czary w kościele

„O nierozumni Galaci! A któż was tak omamił, was, ...? W jaki to sposób otrzymaliście Ducha [Bożego]: przez wypełnianie nakazów Prawa czy przez to, że daliście posłuch wierze? Czy jesteście aż tak nierozumni, że rozpoczynając już [nowe życie] przez Ducha Bożego, chcecie teraz kończyć [je] poleganiem na własnym ciele?”

Paweł zaczyna 3 rozdział Listu do Galacjan od przedstawienia różnicy między posiadaniem Chrystusa w nas, a posłuszeństwem starotestamentowemu prawu. Niemniej, zasada jest ta sama czy to będzie mowa o Zakonie, czy o współczesnym kościele kontrolującym przez strach i upokorzenie, tradycję i ludzkie zasady. Galacjanie zaczęli od wolności, którą był Chrystusie w nich, lecz ktoś po drodze powiedział im, że mogą dojrzewać i podobać się Bogu dzięki posłuszeństwu żydowskiemu prawu.

Uwielbiam nacisk jaki Paweł kładzie na to, jakie powinny być nasze priorytety: „*Czy otrzymaliście Ducha z łaski czy przez prawo?*” To Duch Święty jest centrum, tym, co najbardziej wartościowe, ponieważ Chrystus jest w nas, a tym, czego powinniśmy być zawsze świadomi to: „*Czy otrzymaliście Ducha przez uczynki ciała, czy z łaski?*”

Co dokładnie powiedział Paweł

Grecki wyraz odpowiadający „omamieniu” to „*baskaino*”, co znaczy „Srowadzenie złego na kogoś przez fałszywą chwałę bądź zmylenie oraz urzeczzenie” osoby (Vine). Służy do wprowadzania kogoś do złego nauczania i jest to widoczne, gdy, na przykład, ktoś wybiórczo wierzy w jedno wersy, a w inne nie.

Źródłostów „*baskaino*” znajduje się w wyrazie „fascynacja”. „Fascynacja” jest opisem procesu mamienia kogoś, manipulowania dla osobistego zysku i właśnie dlatego „oczarować” jest tego synonimem. Paweł pyta, kto omamił ich tak, że zrezygnowali z wolności w Chrystusie, na rzecz związania. Podobnie jak w przypadku każdego zwiedzenia, jest trochę prawdy wymieszanej z kłamstwem, z czego prostoduszni ludzie nie zdają sobie sprawy, aż do chwili, gdy jest już za późno, tak że wierząc w istotę prawdy, wierzą również w wielkie kłamstwo.

Użyty tutaj wyraz przetłumaczony jako polegać (w innych przekładach kończyć – przyp. tłum.) to greckie „epiteleo” co oznacza doprowadzić coś do końca, więc Paweł pyta: Rozpoczęliście w Duchu, a teraz „doskonalicie siebie samych”/ kończycie w ciele (prawo/legalizm)?

Istota 'chrześcijańskich' czarów

Przyszły król Saul był synem bogatego człowieka z plemienia Beniamina (1Sam 9:1-3). Czytamy, że gdy Samuel został skierowany do niego, aby namaścić go na króla, Saul był o głowę wyższy od wszystkich Izraelitów i nie miał sobie równych pod względem wyglądu.

Niemniej główna słabość jego charakteru, którą był strach przed ludźmi podtrzymywany był przez bardzo zły obraz siebie samego. Samuel powiedział później o nim: „choć w własnych oczach wydałeś się sobie mały, ...i Pan namaścił cię na króla nad Izraelem?” (15:17). Ponieważ nie miał wiary w siebie, starał się przypodobać ludziom, nie miał „kręgosłupa”, dzięki któremu mógłby się przeciwstawić ludzkim opiniom, więc zawsze kierował nim strach przed ludźmi i podejmował niemądre decyzje.

Pomimo tego, że Duch Boży zstąpił na niego (11:6) w czasie prorokowania i prowadzenia bitw, Saul nigdy nie pozwolił Duchowi Świętemu zmienić istoty swego charakteru i obrazu siebie samego, jak to ma współcześnie miejsce u wielu chrześcijan. Mają za sobą wspaniałe doświadczenia z Bogiem i są dotknięci przez Boga, nigdy nie pozwalają Mu na rzeczywistą ich przemianę (ponieważ to wymaga pracy odrzucenia starych myśli i uczuć na rzecz nowych nieznanymi drogami i myśli Bożych). (Czyt.: 9:21; 10:6-10,16-27; 11:6-15; 15:17.)

Saulowi nakazano zniszczyć wszystkich Amalekitów włącznie z ich zwierzętami, lecz król zachował życie króla Agaga (jak się później dowiadujemy swego krewnego, Est 3:1) oraz najlepsze okazy zwierzyny. Skonfrontowany powiedział Samuelowi, że te najlepsze ze zwierząt zostały zachowane przez ludzi, nie przez niego, na ofiarę dla Pana (1Sam 15:32).

Saul był wybiórczo posłuszny Panu i kłamał, aby ukryć to. Zdecydował się być posłuszny jednej części Bożego nakazu, a pozostałej części nie, po czym oskarżył o to ludzi, mówiąc: „*Ja przestrzegałem nakazu Pana!*”

Taka manipulacja polegająca na częściowym posłuszeństwie Panu przy równoczesnym ukrywaniu prawdy to czary, zasada, o której Paweł pisał do Galacjan.

Samuel odpowiedział królowi Saulowi:

„Posłuszeństwo lepsze jest niż ofiara, ... Gdyż nieposłuszeństwo jest takim samym grzechem, jak czary, a krnąbrność, jak bałwochwalstwo ...” (1Sam 15:22-23).

W języku hebrajskim „bunt” to 'meri”, pochodzące od „mara” czy 'gorzkość', który znajduje się w Księdze Wyjścia 15:23, gdy mowa jest o gorzkich wodach, które Izrael znalazł opuszczając Egipt. Gdy serce Saula stało się zgorzkniałe, zatrute, pojawił się bunt przeciwko posłuszeństwu z całego serca Panu, „nie zmienił swego kursu”, chcąc zrobić coś po swojemu.

Przyczyna była taka, jak napisałem wyżej – Saul, pomimo tego, że Duch Święty zstąpił na niego, nigdy nie pozwolił Panu zmienić się. „Krnąbrność” w j. hebrajskim to „twardy, suchy, gęsty, surowy” i jest bałwochwalstwem dlatego, że jest to świadome wynoszenie siebie i swojej woli nad Boga i Jego wolę.

DLATEGO bunt to czary i dlatego Paweł pyta się, kto ich omamił.

Kto zatwardził ich serca przeciwko Duchowi i Chrystusowi w nich, aby zwrócić ich ku legalizmowi? Ten, kto wykrzywił Słowo Boże, aby sprowadzić ich z powrotem pod zakon i/bądź wybrał, którym częściom Słowa mają być posłusznym, równocześnie na zewnątrz twierdząc, że przestrzega całego prawa. Dlaczego wynieśli swoją wolę ponad objawienie prawdy Chrystusa w nich?

Uświęcenie?

Paweł zapytał: „*rozpocząwszy już [nowe życie] przez Ducha Bożego, chcecie teraz kończyć [je] poleganiem na własnym ciele?*” Odpowiedź brzmi: „nie”. Logiczne jest więc, że rozpocząwszy w Duchu mamy również kończyć w Duchu. A od tego zaczniemy następnym razem. Chrystus w tobie, nie pozwól na to, aby 45 kilogramowy pies religii stopniowo przejął twoje kolana.

5

Gdy byliśmy w szkole średniej Barbara była 'flagową dziewczyną' maszerującej grupy, jedną z kilku, którym przydzielono flagę na długim drzewcu, które wykonywały zsynchronizowane manewry w czasie przerw w czasie sportowych zawodów.

Pewnego wieczoru po zawodach piłkarskich (amerykański football – przyp. tłum.) wracaliśmy samochodem do domu, aby mogła się przebrać, po czym szliśmy na pizzę. Pamiętam to, jakby było wczoraj; miała na sobie strój taki jak cheerleaderki, jasnoczerwony i niebieski w kolorach szkoły, drzewce fagi wystawało przez tylne okno, letni wieczór...

Nagle minął nas policjant jadący w przeciwną stronę. Zawrócił, włączył koguta i zatrzymał nas. Wiedziałem, że nie przekroczyłem prędkości i zapewniłem Barbarę, że wszystko będzie w porządku.

Wyglądał na bardzo rzeczowego funkcjonariusza. Oświetlił nasze twarze latarką, obszedł wokół samochodu i wrócił do nas... w końcu powiedział, że biały dwudrzwiowy samochód, podobny do naszego, został użyty do napadu na stację benzynową kilka minut wcześniej. Napadu dokonali mężczyzna i kobieta, a my pasowaliśmy do tego opisu. Spokojnie odpowiedziałem, że wracamy z zawodów, że moja dziewczyna jest cheerleaderką, jak widzi, i że wracamy do domu z zawodów, a nie z napadu. Cud cudów, uwierzył temu, co oczywiste i pojechaliśmy swoją drogą.

Początkowo serce waliło mi całkiem szybko, lecz równocześnie byłem pewien tego, że nie zrobiłem niczego złego – nie przekraczałem prędkości, nie prowadziłem bezmyślnie, a z pewnością nie napadliśmy na stację benzynową. Gdyby nie miał czystego sumienia, bałbym się prawa, lecz byłem spokojny wewnątrz, wiedząc, że w oczach prawa jesteśmy sprawiedliwi, można by powiedzieć bezpieczni w tej łasce.

Uświęcenie

Paweł zapytał Galacjan czy zaczynając od Ducha, teraz dojrzewają dzięki prawu? Odpowiedź, oczywiście, brzmi: nie. Nalegał na ich, aby czuli się bezpiecznie w Chrystusie i prawdzie nowego stworzenia ludzkiego ducha w Nim, zamiast obawiać się tego, że mijają się z Bogiem, ponieważ jacyś ludzie mówią im, że muszą przestrzegać prawa x i y.

Napisał, że jeśli kochasz Boga i kochasz bliźniego jak siebie samego (Rzm 13:8-10) to wypełniasz prawo – odpocznijcie więc w łasce, którą jest Chrystus w was. Nie komplikujcie swojej wiary – to diabeł ją komplikuje, zwodząc nas ku bardziej skomplikowanej wierze (2Kor 11:3-4).

Istota uświęcenia jest taka: narodziliśmy się na nowo, lecz musimy pozwolić na to, aby życie w naszym duchu wypływało z naszego odnowionego ducha, aby odnawiało nasz umysł (myśli/emocje), następnie ciało, które staje się żywą ofiarą, aby chodzić Bożymi drogami. Jak dotąd nie ma żadnego problemu, chodzi o życie, które z naszego ducha wpływa na duszę i na ciało.

Problem jaki miał Paweł z Galatami był taki, że byli ludzie, którzy manipulowali (czary) wierzącymi, mówiąc im, że mogą, bądź nie mogą, podobać się Bogu, zamiast zwracać im uwagę na to, że mają być posłuszni Chrystusowi, który jest wewnątrz nich.

Przykład

W 1986 roku byłem drugim pastorem w Boulder, w stanie Colorado. Pomagałem pewnej młodej kobiecie uratować małżeństwo. Jej mąż za namową współpracownika, zaangażował się w lokalnym kościele, który należał do denominacji Church of Christ. Wierzyli, że jeśli nie zostaniesz ochrzczony w wodzie w ich kościele, nie możesz być zbawiony.

Mąż tej kobiety chciał służyć Bogu i pomimo tego, że był narodzony na nowo i ochrzczony Duchem Świętym, zaczął martwić się o swoje zbawienie, ponieważ jego współpracownik przez cały roboczy tydzień dowodził swojej doktryny. Poddał się, dręczony przez niego i własny strach minięcia się z Bogiem.

Lecz prosty fakt, że narodził się na nowo, nie wystarczał. Teraz musiał zostać „uświęcony”. Starsi tego kościoła przejrzeni szafę żony, wyrzucając każde ubranie, która uważali za zbyt sugestywne, odkrywające ciało czy seksowne. Mężowi powiedziano, że ma spalić te ciuchy, nie oddawać ich i nie sprzedawać, aby tym nie spowodował, że inne kobiety zgrzeszą tak, jak (powiedzieli) robiła jego żona.

Następnie kazali mu się pozbyć telewizora, ponieważ może go otworzyć na grzech. W następnej kolejności trzeba było usunąć z domu wszystkie gazety, magazyny i książki, oprócz Biblii oraz ich kościelnego magazynu i nauczania. Później, gdy ci starsi odkryli, że chodzą razem na publiczny basen, zabronili tego, mówiąc, że inne kobiety ubrane w stroje kąpielowe mogą wzbudzić u niego pożądliwość.

Wszystko to było robione w imieniu „uświęcenia”. Skoro narodził się na nowo - zgodnie z ich standardami - musiał teraz być uświęcony, co, jak widzimy z poprzedniego nauczania, jest doskonałym przykładem czarów – manipulacji Bożym Słowem i ludźmi tak, aby można było ich kontrolować z zewnątrz. Sprawa skończyła się rozwodem, ponieważ mąż stwierdził, że jego żona nie jest zbawiona i nie chce mu się poddać. Zaczął w Duchu, lecz niestety uwierzył w kłamstwo, że dojrzeje i dokończy przy pomocy „prawa” - cielesnych wysiłków przypodobania się Bogu.

Ale... jest jeszcze więcej

Kilka lat później, w innym kościele, pewna kobieta wyraziła swoje obawę o niezabawionego męża. Bez zająknięcia wyliczyła wszystko, co robi w kościele: była wolontariuszką w pracy z dziećmi z kościoła, w chrześcijańskiej szkole, była zaangażowana w szkółce niedzielnej, płaciła dziesięcinę z całego dochodu domostwa... chciała wiedzieć, dlaczego Bóg nie odpowiedział na jej modlitwy o zbawienie męża. Czy powinna pościć raz na tydzień jeden

dzień? Co może jeszcze więcej zrobić, aby być bardziej świętą, aby Bóg mógł pochylić się i odpowiedzieć na jej modlitwę? Próbowała „uświęcać się”, aby uzyskać odpowiedź na modlitwy.

Doradziłem jej łaskę – powiedziałem jej, żeby przez miesiąc trzymała się z daleka od kościoła i czasu, który zwykle zwykle poświęcała na działalność w kościele, wykorzystala na to, aby być z mężem i dziećmi. Powiedziałem jej: mąż nie może konkurować z Bogiem, więc sprowadź Boga do niego i pokaż mu miłość i uwagę, na którą on i dzieci zasługują, ponieważ tym właśnie Pan jest zainteresowany przede wszystkim i najsilniej. Trzy tygodnie później w niedzielny poranek cała rodzina weszła przez frontowe drzwi ponieważ mąż, gdy zobaczył zmianę u swej żony, zdecydował się uwierzyć w Pana i służyć mu. Wszyscy byli aktywni w kościele przez cały czas, gdy tam byliśmy.

Skąd wypływa twoje życie? Z zewnątrz na zewnątrz czy na odwrót?

Zaczawszy w Duchu, musimy również dojrzewać w Duchu. Nie zaczynamy w Duchu, po czym dojrzewamy dzięki legalizmowi i jego zewnętrznym zasadom i przepisom (Gal 3:1-3). Legalizm/prawo jest tylko próbą pozyskania akceptacji czy przebaczenia od Boga przy pomocy swoich własnych wysiłków.

Uświęcenie jest sposobem życia, które wypływa z wewnątrz na zewnątrz w postaci licznych drobnych decyzji na rzecz sprawiedliwości, podejmowanych z pozycji łaski i pokoju, przez wierzącego mającego pewność, że Chrystus prowadzi go na każdym kroku i w każdej decyzji, które są poddane Jemu.

Żyjemy, niejako, wewnątrz po czym to życie wydostaje się na zewnątrz z perspektywy pewnej pozycji w Chrystusie, kochając Go najpierw wewnątrz, a potem na zewnątrz i dojrzewając, ponieważ chcemy tego, ponieważ kochamy Go, a nie dlatego, że boimy się, że jeśli zrobimy coś złego to otworzymy drzwi jakiejś chorobie, nieszczęściu czy tragedii.

Strach

TAK wielu ludzi angażuje się w różnorodną działalność religijną tylko dlatego, że obawiają się „minąć z Bogiem” bądź „otworzyć siebie” na nieszczęście, chorobę czy tragedię. Nie znają, bądź ignorują to, że List do Rzymian 5:1-5 mówi, że mamy pokój z Bogiem i On z nami, że żyjemy w łasce. Strach często leży u korzeni religijnych wysiłków.

Wielu chce po prostu dowiedzieć się więcej, aby być bliżej Boga. Tą wiedzą może być poszukiwanie żydowskich korzeni, uczestnictwo w konferencjach czy spotkania na różne tematy, a to wszystko w nadziei, że znajdzie się ten pojedynczy klucz, który otworzy dla nieba, dzięki czemu uzyska się odpowiedź na swoje modlitwy.

Chrystus jest w nas – wejdź wraz z Nim tam.

Z własnego doświadczenia wiem, że niemal wszystkie cuda, jakie widziałem w moim życiu wypływały z czasu spędzonego z Nim, a nigdy nie były skutkiem z robienia tego czy tamtego, co wiąże się z Nim, bądź DLA Niego, lecz raczej z czasu spędzonego z Nim. Bądź tego świadom, że Chrystus jest w tobie. Masz w sobie umysł Boga (myśl Chrystusową – przyp. tłum.). Żyj tak, jak Paweł polecił Galatom – liczy się nowe stworzenie, jeśli będziesz to czynił, pokój i miłosierdzie nad tobą.

Mamy Chrystusa w sobie – czego więcej możemy chcieć?